

Stefan Zabierowski

Legendotwórczy charakter biografii Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 43, 235-263

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN ZABIEROWSKI

LEGENDOTWÓRCZY CHARAKTER BIOGRAFII KRZYSZTOFA KAMIŁA BACZYŃSKIEGO

*Gdy w boju padnę – o, daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemi.*

K.K. Baczyński, *Mazowsze*

1

Do zjawisk z zakresu psychologii społecznej, które nadają blask i barwę życiu kulturowemu, a w szczególności kulturze literackiej zaliczyć wypadnie legendę biograficzną twórcy¹. Legenda ta, mająca bardzo odległą tradycję, rozbłysła pełnym blaskiem w okresie Romantyzmu, przytłumiona nieco w drugiej połowie wieku dziewiętnastego, odżyła na nowo – choć w zmodyfikowanej postaci – w latach modernizmu. Wiek dwudziesty dysponował czynnikami zarówno hamującymi rozwój legendy, jak też sprzyjającymi jej rozkwitowi.

Do pierwszych zaliczyć wypadnie profesjonalizację zawodu pisarza, jego związki z różnorodnymi instytucjami i powiązania z różnego typu grupami społecznymi, które niejednokrotnie zacierały wyraziste oblicze jedynej i niepowtarzalnej jednostki twórczej, do drugich zaś – gwałtowny rozwój środków masowego przekazu, lansujących gwiazdy, do których często zaliczani bywali wybitni przedstawiciele sztuki i literatury. Wymienić także należy zjawisko komercjalizacji życia kulturalne-

¹ Por. J. Krzyżanowski, *Legenda literacka*, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 163–164; A.Z. Makowiecki, *Legenda literacka*, [w:] *Trzy legendy literackie*. Przybyszewski, Witkacy, Galczyński, Warszawa 1980.

go, dla którego to procesu fakt bycia (lub niebycia) gwiazdą miał niebagatelne znaczenie².

Gdy przyjrzymy się zjawiskom kultury literackiej na ziemiach polskich od początku naszego wieku, nie trudno przyjdzie stwierdzić, że na tym obszarze występuje cały szereg legend czy mitów personalnych, mniej lub bardziej dokładnie przez historię literatury i krytykę opisanych, lub zasygnalizowanych jedynie. Do postaci twórców literatury, których biografie owiane zostały legendą, zaliczyć wypadnie Stanisława Brzozowskiego i Stanisława Przybyszewskiego, Stefana Żeromskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Tadeusza Borowskiego, Edwarda Stachurę, by do najważniejszych jedynie nazwisk się ograniczyć³.

Jedne z tych legend mają charakter procesów krótkich, są obecne w jednym tylko pokoleniu, a potem wygasają, inne natomiast, chwilowo przytłumione, rozbłyskują po upływie pewnego czasu z tym większą mocą. Klasyczny wręcz przykład legendy personalnej o długim trwaniu może stanowić legenda autora *Głosów wśród nocy*, Stanisława Brzozowskiego, na polskim – rzecz jasna – gruncie.

2

Wydaje się, że z całego tego bogatego zbioru mitów osobowych, do zjawisk ciekawych i godnych baczniejszej uwagi, z tego choćby względu, że bardzo indywidualnych w swoim wyrazie, i – jak można sądzić – z silną tendencją do dłuższej obecności w kulturze polskiej, zaliczyć wypadnie legendę personalną Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Jeżeli uznać, że

legendą nazywamy funkcjonujący w pewnej zbiorowości sąd (zbiór sądów) ogólny o jakimś zjawisku (osobie, prądzie, epoce, środowisku itp.), oparty w przeważającym stopniu na emocjonalnym stosunku do tego zjawiska,

² Por. E. Morin, *Duch czasu*, tłum. A. Frybesowa, Kraków 1965, s. 101–105.

³ Por. M. Sroka, *Legendy Brzozowskiego*, „Twórczość” 1966, nr 6; A. Z. Makowiecki, *op.cit.*; S. Eile, *Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892–1926*, Kraków 1965; K. Wyka: *Trzy legendy tzw. Witkacego*, [w:] *Wędrując po tematach*, t. 2, Kraków 1971; T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, Warszawa 1977; S. Zawisliński, *Pisarz „zmitologizowany”*, „Polityka” 1985, nr 23.

wywołanym określonymi czynnikami; sąd składający się z sądów szczegółowych prawdziwych i fałszywych, sądów niesprawdzalnych i wartościowań; sąd spełniający określoną funkcję społeczną⁴,

to w życiorysie i dorobku twórczym Baczyńskiego dostrzec możemy aż nadto materiału stanowiącego potencjalne tworzywo do kreowania mitu personalnego tego poety. Dziedzic pięknej tradycji udziału w powstaniach i walkach niepodległościowych, a tak samo działalności kulturalnej ze strony ojca i pracy pedagogicznej ze strony matki, uczeń jednego z najbardziej elitarnych gimnazjów warszawskich okresu Drugiej Rzeczypospolitej, uczestnik konspiracji, żołnierz wyborowych oddziałów Armii Krajowej, wybitny twórca, którego lawinowy wybuch talentu olśnił najwybitniejszych koneserów literatury, bojownik Powstania Warszawskiego, bohaterską śmiercią ginący w pierwszych dniach walk, to już dosyć, by w sprzyjających warunkach kreować mit „poety-żołnierza”.

A jeżeli do tego dodać losy dorobku twórczego, którego znakomita część została ujawniona i wydana drukiem dopiero w 17 lat po śmierci autora. Jeżeli dodać, że była to edycja wzorowa, a towarzyszyła jej monografia Baczyńskiego napisana przez wybitnego historyka literatury, Kazimierza Wykę, że za edycją podążyły opracowania krytyków i badaczy różnych generacji – Jerzego Kwiatkowskiego, Jana Płońskiego, Ireneusza Opackiego, Janusza Sławińskiego, Stanisława Stabro⁵ – trudno się dziwić, że w tych okolicznościach legenda personalna podchorążego „Krzysztofa” rozgorzała pełnym blaskiem.

Sądzę, że będzie rzeczą słuszną, chcąc zrozumieć mechanizmy formowania się i funkcję legendy Baczyńskiego, by przyjrzeć się poszczególnym jej składnikom – biografom⁶.

Pierwszym elementem, który formował postawę Krzysztofa Kamila

⁴ M. S r o k a, *op.cit.*

⁵ Por. m.in. J. K w i a t k o w s k i; *Potop i posąg*, [w:] *Klucze do wyobraźni*, Kraków 1973; J. B ł o Ń s k i, *Pamięci anioła*, [w:] *Romans z tekstem*, Kraków 1981; I. O p a c k i, *Elegia optymistyczna. O poezji Krzysztofa K. Baczyńskiego*, [w:] *Poetyckie dialogi z kontekstem. Szkice o poezji XX wieku*, Katowice 1979; J. S ł a w i Ń s k i, *Krzysztof Kamil Baczyński, „Historia”*, [w:] *Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Prokop i J. Sławiński, Kraków 1971; S. S t a b r o; *Fenomenologia zagłady Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1974 (XII).

⁶ Por. R. Z i m a n d; *Uwagi do przyszłej biografii Stanisława Brzozowskiego*, [w:] *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*, red. A. Walicki i R. Zimand, Kraków 1974, s. 378.

Baczyńskiego była tradycja rodzinna, której bezpośrednimi depozytariuszami byli ojciec, Stanisław Baczyński (1890–1939), i matka, Stefania z domu Zieleńczyk (1890–1953). Z wagi tego dziedzictwa zdawał sobie sprawę sam poeta, pisząc w sposób proroczy:

I po cóż wiara taka dziecinie,
po cóż dziedzictwo jak płomieni dom?
Zanim dwadzieścia lat minie
umrze mu życie w złoceniach rąk ⁷.

Biografia Stanisława Baczyńskiego była burzliwa, choć w jego pokoleniu nie tak znowu rzadka. Właściwie należy mówić o dwu życiorysach – żołnierskim i pisarskim, czy dokładniej – krytycznym. Kolega Stanisława Baczyńskiego, a zarazem nauczyciel Krzysztofa w gimnazjum im. Stefana Batorego, Edmund Semil, był zdania, że

Niezależnie od tego, jakie czynniki genetyczne, historyczne, wychowawcze czy inne przyczyniły się do ukształtowania woluntarystycznej lub kierowanej imperatywem kategorycznym postawy ojca oraz emocjonalnej i deterministycznej postawy syna, wyrastały one z tego samego podłoża i z tych samych motywów, które ukształtowały określone postępowe środowiska inteligencji polskiej.

Na początku rodowodu tego typu inteligencji jest Stanisław Baczyński – jej koniec uosabia Krzysztof ⁸.

Przypomnijmy. Stanisław Baczyński, syn powstańca z 1863 r., członek radykalnych organizacji młodzieżowych w Galicji, żołnierz legionów Piłsudskiego, oficer do specjalnych poruczeń w powstaniach śląskich, odznaczający się niepospolitą odwagą na froncie i nonkonformizmem w życiu cywilnym, był zarazem godnym krytykiem literackim w międzywojennym dwudziestoleciu.

Postacią godną uwagi była również matka Krzysztofa, Stefania. Pisał o niej Lesław Bartelski:

Autorka książek dla dzieci, a także wypisów szkolnych, miała jednak zupełnie inne poglądy aniżeli jej mąż. Znana była w rodzinie ze swej gorliwości religijnej, tak często

⁷ Wszystkie cytaty utworów K.K. Baczyńskiego na podstawie wydania: *Krzysztof Kamil Baczyński: Utwory zebrane*, opracowali A. Kmita-Piorunowa i K. Wyka t. II, Kraków 1979, s. 63. Dalej wydanie to oznaczam skrótem UZ, a następnie cyfrą rzymską podając tom, a arabską stroną.

⁸ E. S e m i l, *Ojciec i syn*, [w:] „*Żołnierz, poeta, czasu kurz...*”. *Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1979, s. 18. Dalej to wydanie oznaczam skrótem ŻP, a następnie podaję stronę.

właściwej katechumenom. Krzysztof więc wychowywał się w klimacie starć światopoglądowych, co i na niego musiało w jakiejś mierze wpływać⁹.

I jeszcze uwaga Kazimierza Wyki:

zasługą pani Stefanii był jej stosunek do talentu pisarskiego syna. Doskonale i wcześniej rozeznała się w talencie. Czuwała nad nim mądrze i w sposób wymagający, gdy talent ten stał się samodzielny¹⁰.

Jerzy Zagórski pierwszy zwrócił uwagę, że sytuacja rodzinna i losy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego mają wiele wspólnych z sytuacją rodzinną i losami Juliusza Słowackiego. Dowodził on w 1947 r.:

Rodzina Baczyńskich wywodzi się z Wołynia, z tego samego Wołynia, z którego padł na głębę polskiej poezji wspaniały owoc Słowackiego.

Podobnie jak Juliusz Słowacki, tak i Krzysztof Baczyński miał ojca humanistę, ojca literata, doskonałego krytyka – Stanisława Baczyńskiego, którego miał przerosnąć siłą talentu, podobnie jak Juliusz Euzebiusza. [...] Po ojcu wszakże pozostało Krzysztofowi dziedzictwo żołnierskie, którym nie był obciążony Juliusz.

Również jak Juliusz Słowacki, tak i Krzysztof Baczyński miał matkę, która kochała nad wszystko poezję. Dla takich matek syna przeżyć – to jest krzywda, z jaką nic chyba na świecie nie da się porównać. [...] Aby jednak między Słowackim a Baczyńskim odnaleźć i jakieś różnice, wymieńmy nie tylko to, że Baczyński chodził na ćwiczenia podchorążych i walczył. [...] Juliusz umarł samotnie, nie zaznawszy tego, co się pospolicie nazywa osobistym szczęściem. Krzysztof ożenił się w bardzo młodym wieku¹¹.

Sugestię interpretacyjną Zagórskiego, nieco ją modyfikując, podchwycił po latach K. Wyka. Zwrócił on bowiem uwagę, że

Tak dalece posunięta analogia, że podobnie jak wcześniej zgasły Euzebiusz Słowacki, nie doczekał i nie zdołał dostrzec skali uzdolnień syna ojciec Krzysztofa Baczyńskiego. [...] Po śmierci syna pozostała tylko matka, przechowująca i przekazująca dalej pamięć, starania, rękopisy. Z tą wszakże poprawką na rzecz pani Stefanii, że matka doskonale pojmująca wszystko z powierzonego jej dorobku¹².

Charakter symboliczny i znaczący dla kształtowania się legendy biograficznej mają również imiona, którymi państwo Baczyńscy obdarzyli swego jedynaka. Po latach syn-poeta napisze:

⁹ L. Bartelski; *Genealogia ocalonych, Szkice o latach 1939–1944*, Kraków 1969, s. 63–64.

¹⁰ K. Wyka, *Wstęp*, [w:] UZ, I, 8.

¹¹ J. Zagórski, *Śmierć Słowackiego*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 14–15, cyt. za ŻP, 399–500.

¹² K. Wyka, *Wstęp*, [w:] UZ, I, 8.

A otóż i macie wszystko.
Byłem jak lipy szelest,
na imię mi było Krzysztof,
i jeszcze ciało – to tak niewiele.

I po kolana brodząc w blasku
ja miałem jak święty przenosić Pana
przez rzekę zwierząt, ludzi, piasku,
w ziemi brnąc po kolana.

Po co imię takie dziecinie?
Po co, matko, taki skrzydeł pokrój?¹³

O genezie i znaczeniu tego imienia pisał Edmund Semil, wspominając obawy Stefanii Baczyńskiej, związane z jego wyborem:

Pozostały mi w pamięci strzępy opowiadania, w którym wyrażała swoje niepokoje, że wyborem imienia „Krzysztof” dla swego jedynaka zbyt ciężkim brzemieniem obarczyła jego życie. Spoglądała przy tym na Stanisława tak, jakby miała do niego żal, że jej w tym nie przeszkodził. Dodawała, że obawy jej nie mają żadnego związku ze znaną (choć niemiecką) legendą o olbrzymie Offerusie, przenoszącym przez spienione fale Chrystusa-dziecię. Niepokoje swoje łączyła raczej z postacią św. Krzysztofa wyobrażoną na niektórych wschodnich, greckich czy bułgarskich ikonach. Krzysztof występował w nich jako rycerz o psiej lub szakalej głowie, trzymając w jednej ręce włócznię, a w drugiej tarczę albo krzyż, albo też kwitnący pręt. Otoczony był aureolą. Słuchał wskazówek innego świętego, ale już o głowie ludzkiej, również otoczonej aureolą – a mianowicie św. Stefana. Nie pamiętam, z jakim wydarzeniem w swoim życiu łączyła zetknięcie się z takimi ikonami. Nie przypominam sobie z jej opowiadań, co w tych ikonach tak bardzo wywoływało jej niepokój w związku z imieniem Krzysztofa¹⁴.

Symboliczny i znaczący charakter miało też i drugie imię poety – Kamil. Wedle krewnej Baczyńskiego, Anieli Kmita-Piorunowej, imię to zostało nadane pocie na chrzcie „na życzenie matki, gorącej wielbicielki poezji Norwida¹⁵.

Następnym rozdziałem biografii przyszłego czołowego poety konspiracji z lat drugiej wojny światowej będą jego lata szkolne. Dokładniej przyjrzeć się wypadnie jednak nie szkole podstawowej, lecz gimnazjum i liceum – wedle terminologii sprzed 1939 r. – która to instytucja

¹³ K.K. B a c z y Ń s k i, *Rodzicom*, [w:] UZ, II, 62.

¹⁴ E. S e m i l, *Ojciec i syn*, [w:] ŻP, 70–71.

¹⁵ A. K m i t a - P i o r u n o w a, *Zaczęło się od „Listu do Jana Bugaja”*, [w:] *Kazimierz Wyka*, red. H. Markiewicz i A. Fiut, Kraków 1978, s. 331.

wychowawcza i nauczająca miała bardzo ważne znaczenie dla kształtowania się osobowości Baczyńskiego.

Zacytujemy stosowny fragment z *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego:

Istniała w Warszawie szkoła, dobra szkoła. W stolicy nie brak było doskonałych szkół. I ta była właśnie jedną z nich. W szkole tej pracował właściwy zespół nauczycieli. Gdy piszemy „właściwy” nauczyciel, mamy na myśli człowieka, który posiada umiejętność zachęcania uczniów do samokształcenia. Tę właśnie właściwość miała większość nauczycieli gimnazjum imienia króla Stefana Batorego¹⁶.

Baczyński uczęszczał do elitarnej szkoły, która z perspektywy historii uznana być musi za jedną z najwybitniejszych w latach międzywojnia. Nie przypadkowo uczniowie Batorego nosili na tarczy numer 1.

Wedle opinii różnych świadków, Baczyński nigdy nie zaliczał się do uczniów bardziej wybitnych, szkoła i nauka szkolna nie sprawiały mu szczególnej przyjemności. Niekiedy względowi grona nauczycielskiego na pozycję ojca zawdzięczał, że traktowano jego wykroczenia przeciw rygorom szkolnym łagodniej, niż innych uczniów.

W opisach szkolnych lat Krzysztofa dominują dwa ujęcia. Jedno heroizujące i ono jest dziełem głównie osób starszych, i drugie – humorystyczno-krytyczne i to ostatnie jest dziełem głównie rówieśników Krzysztofa¹⁷.

Niemniej stwierdzić należy, że wśród szkolnych i pozaszkolnych kolegów Baczyńskiego znalazło się wielu, których nazwiska odnotowane zostały na kartach bohaterskiej historii Polaków w latach drugiej wojny światowej. Dość wspomnieć Andrzeja i Pawła Bandrowskich, słynnych „aciaków”, dość wspomnieć przyjaciela, Ryszarda Bychowskiego, który poległ śmiercią lotnika, zestrzelony nad hitlerowskimi Niemcami, dość wymienić rówieśników z oddziału matematyczno-fizycznego gimnazjum Batorego, owianych legendą *Kamieni na szaniec*: Macieja Aleksego Dawidowskiego, Jana Bytnara i Tadeusza Zawadzkiego.

A do tych nazwisk dojdą jeszcze:

¹⁶ A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Katowice 1978, s. 6.

¹⁷ Por. H. Mortkowicz-Oleczakowa, *Pokolenie*, [w:] ŻP, 388 i. A.J. Kamiński, *W sąsiedztwie Kubusia Puchatka*, [w:] ŻP, 107–108.

I Wojtek Karaś, jeden z pierwszych rozstrzelanych, i Zbyszek Iskrzyński, co leży ponoć pod Falaise, i wielu innych, co nie wrócili z Powstania, z Oświęcimia, spod Tobruku – Jurek Madziar, Andrzej Zawadzki, Maciek Kwiatużyński, Ryś Pomirowski¹⁸.

W ten sposób indywidualna legenda Krzysztofa Baczyńskiego wpisuje się w zbiorową legendę pokolenia, do którego mu przynależeć wypadło, generacji zwanej „pokoleniem wojennym” lub „pokoleniem Kolumbów”. Mitologia personalna staje się znaczącą wprawdzie, ale tylko odnogą mitologii zbiorowej „straconego pokolenia” – 1920, jednego z najbardziej ofiarnych i zarazem najbardziej tragicznych w nowożytnych dziejach Polski¹⁹.

Ale, aby zrozumieć zachowanie się przedstawicieli tej generacji w latach wojny i okupacji, która stanowiła dla nich klasyczne „przeżycie pokoleniowe”, warto wpieryw przyjrzeć się wpływowi wychowawczemu, którym Baczyński i jego rówieśnicy podlegali. Uczyli się oni w szkołach, w których lansowano pewien ideał wychowawczy, propagowano pewne wzorce, z którymi młodzież winna się identyfikować.

I nie było rzeczą przypadku, że tradycją, do której przywiązywano wagę szczególną, była tradycja romantyczna. Będący u władzy obóz sanacyjny uważał się za spadkobiercę i realizatora politycznego testamentu „wieszczów”. Najdobitniejszy temu wyraz dał chyba Józef Piłsudski w przemówieniu wygłoszonym z okazji sprowadzenia na Wawel prochów Juliusza Słowackiego²⁰. Dlatego też tradycja romantyczna stanowiła busołę, wedle której, w momentach zamętu, orientowało się pokolenie wojenne.

Do organizacji, które wywarły swe piętno na charakterze Baczyńskiego, podobnie jak na wielu jego rówieśnikach, należało harcerstwo, szczególnie w swojej konspiracyjnej postaci – Szarych Szeregów.

Po zdaniu w maju 1939 r. matury Baczyński miał zamiar studiować grafikę na Akademii Sztuk Pięknych. Wybuch wojny w dniu 1 września 1939 r. całkowicie przekreślił te i inne plany. Wydarzenie to i dla Krzysztofa i dla jego rówieśników było – determinującym całą dalszą

¹⁸ ŻP, 105.

¹⁹ Por. Z. J a s t r z ę b s k i, *Pokolenie wojenne*, [w:] *Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia*, Warszawa 1969, s. 58–64.

²⁰ J. P i ł s u d s k i, *Przemówienie wygłoszone w Krakowie na Wawelu z okazji sprowadzenia prochów Słowackiego*, [w:] J. W i ś n i o w s k i, *Pochód na Wawel*, Kraków, b.r., s. 108–113.

ich biografię – wstrząsem – przeżyciem pokoleniowym. Rówieśnik Krzysztofa, Marcin Czerwiński, tak pisał o tym wydarzeniu:

Jakiś świat się zawalił. Aby o tym wiedzieć, wystarczyło mieć tyle lat, ile mieli najmłodszy z nas. Zdruzgotane zostało prawo, struktura społeczna, podstawy gospodarki, zasypane źródła zaufania do obcych, zniszczona materia, z której utkana była nasza tradycja, nasz stan posiadania, nasza próżność²¹.

Inny przedstawiciel tego pokolenia, Lesław Bartelski dodawał:

Cztery tygodnie września 1939 r. stanowiły nie lada wstrząs. Dla Krzysztofa, jak i dla nas wszystkich, wychowywanych w gorącej ideowości i patriotyzmie, nie przegrana militarna, lecz uczucie klęski było czymś najgorszym. Runął świat pojęć wykuwanych w jasnych klasach szkoły Batorego²².

Socjologowie nazywają tego rodzaju wydarzenie w życiu określonej generacji „przeżyciem pokoleniowym”. Będą nim: „owe wielkie wstrząsy duchowe, które formują oblicze pokolenia, jego swoisty ‘czas zbiorowy’ (określenie Schelera) i odzew twórczy”²³.

3

Obecnie czas przyjrzeć się sprawie dla życiorysu Krzysztofa Baczyńskiego kluczowej – startowi literackiemu poety. Przytoczmy najpierw konstatacje biografą:

Baczyński rozpoczął pisać wcześniej. Pierwszy jego wiersz pochodzi z roku 1936. [...] O właściwym i ciągłym pisaniu poezji przez niego można mówić już od początku 1939 roku. Liczył podówczas siedemnaście lat. Początki poetyckie nie są więc przedczesne, lecz całkowicie w normie.

I dalej równie ważne stwierdzenie:

Przed rokiem 1939 poeta nie ogłosił drukiem żadnego utworu. Debiutować jednak pragnął, obydwą dochowane zbiory przedwojenne sprawiają nieomyślne wrażenie całości uporządkowanych w cykle i przemyślanych kompozycyjnie, wrażenie zatem dwóch debiutanckich tomików. Próbował drukować w lwowskich „Sygnałach” redagowanych przez Karola Kuryluka²⁴.

²¹ M. Czerwiński, *Krzysztof*, [w:] ŻP, 253.

²² L. Bartelski, *op.cit.*, s. 64.

²³ H. Markiewicz, *Tematy teoretycznoliterackie w twórczości Kazimierza Wyki*, [w:] *Przekroje i zbliżenia dawne i nowe*, Warszawa 1976, s. 355.

²⁴ K. W y k a, *Wstęp*, [w:] *Uz*, I, 12 – 13. Sprawa debiutu Baczyńskiego nie jest nadal zupełnie oczywista. Aktualny stan wiedzy w tym zakresie podsumowuje Z. Wasilewski,

Czyli prawdziwy debiut Krzysztofa Kamila Baczyńskiego miał miejsce w latach okupacji, a więc w warunkach konspiracyjnego życia literackiego. Ważny jest nie tylko sam fakt publikacji, lecz także okoliczności faktowi temu towarzyszące. Socjologia literatury mówi nam, że aby być pisarzem w sensie społecznym nie wystarczy jedynie tworzyć. Rzeczą równie doniosłą jest, aby osoba twórcy została akceptowana przez grupę społeczną, część lub liczące się elementy publiczności literackiej jako pisarz²⁵.

Dlatego też opisując wejście Baczyńskiego do konspiracyjnego życia literackiego zawsze trzeba mieć na uwadze dwa aspekty tego zjawiska: twórczość poety i uznanie, „recognition” poety właśnie jako poety, przez grupę publiczności literackiej, a przede wszystkim przez znaczący odłam tej grupy, jakim byli pisarze. Odłam bynajmniej nie jednolity, ale o tym poniżej.

Co uderzało opisujących proces twórczy Baczyńskiego, to pozorna łatwość pisania, szybkość powstawania poszczególnych utworów. Koleżanka, która spędziła z Baczyńskim wakacje 1938 r. w Jugosławii wspominała:

zauważyłam, że Krzysztof zawsze nosi z sobą notes i ołówek. Umiał nagle wyłączyć się z zabawy, a nawet rozmowy, odchodził na bok i coś tam sobie notował. Gdy po jakimś czasie, zaintrygowana, spytałam o jego notatki, oświadczył, że próbuje pisać wiersze, że ma już parę gotowych utworów. Prosił mnie, abym w takich momentach była cicho, bo wtedy chciałby się skupić i oddzielić od otoczenia²⁶.

Owe cząstkowe i przypadkowe obserwacje uzupełni, badając autografy poety, i uogólni monografista Baczyńskiego w sposób dla autora jak najbardziej zaszczytny:

Należał też do poetów, którzy nie są dłubaczami we własnym słownictwie. Owszem, poprawiał, kreślił, ale zasadniczo sięgał po całkiem nowy wariant danego ujęcia, jeżeli poprzednie mu nie odpowiadało, i wariant ten natychmiast rzucał na papier. Bywają to nieraz warianty tak równorzędne myślowo i tak samodzielne poetycko, że trudno między

pisząc: „Na podstawie wspomnień Sołtana i Lubelczyka można zatem przyjąć, że Baczyński debiutował w roku 1938 w nielegalnych „Strzałach”, a był też bliski publikacji w redagowanym przez spartakusowców, z udziałem samego Baczyńskiego, numerze „Czerwonych Tarcz”. (Przypisy Redakcji, [w:] ŻP, 412).

²⁵ Por. R. E s c a r p i t, *Sukces i przetrwanie w literaturze*, [w:] *Wkręgu socjologii literatury*, red. A. Mencwel, Warszawa 1977, t. II, s. 138 – 155.

²⁶ Z. C h u w i e ń, *Wakacje*, [w:] ŻP, 141.

nimi dokonać wyboru. Kto pamięta sposób tworzenia występujący u Słowackiego, przyzna, że także w tym względzie praca Baczyńskiego nad własnym tekstem przypomina wielkiego romantyka.²⁷

Niebagatelne znaczenie dla kształtowania się mitu personalnego miał też sposób pojawienia się Baczyńskiego na konspiracyjnym rynku literackim. Warto uświadomić sobie, że w 1940 r. Baczyński był autorem dwu tomików – *Zamknięty echem* i *Dwie miłości* w nakładzie siedmiu egzemplarzy w maszynopisowym „Wydawnictwie Sublokatorów Przyszłości”²⁸.

Ponadto utwory Baczyńskiego były drukowane anonimowo w konspiracyjnie wydanych antologiach poetyckich – w *Pieśni niepodległej* redagowanej przez Jerzego Andrzejewskiego, Czesława Miłosza i Jerzego Zagórskiego, oraz w *Słowie prawdziwym* przygotowywanym przez Jerzego Zagórskiego ze wstępem Jana Dobraczyńskiego.

W 1942 r., jako drugi indywidualny tom poetycki w Warszawie, wydane zostały *Wiersze wybrane* Jana Bugaja (literacki pseudonim Baczyńskiego), a w 1944 r. tegoż autora *Arkusze poetycki Nr 1*. Wiersze Baczyńskiego drukowane były w pismach konspiracyjnych poświęconych problematyce literackiej; w warszawskiej „Drodze” i krakowskim „Miesięczniku Literackim”, a także w innych periodykach. Jego twórczość spotkała się z żywym zainteresowaniem środowiska literackiego. Wedle świadectwa Marcina Czerwińskiego:

mimo trudności rozpowszechniania, spotkał go [Baczyńskiego – przypis S.Z.] bardzo prędko wielki sukces, który z konieczności ograniczał się przede wszystkim do szczupłych środowisk intelektualno-artystycznych i studenckich. Wielkie napięcie, w jakim żyły te środowiska, i niezwykle stopień bezinteresowności sprzyjały dostrzeżeniu nowego talentu. [...] Myślę, że na prestiż Baczyńskiego od pierwszej chwili składały się także jego cechy osobiste, jego wybory praktyczne, jego potwierdzone czynem postawy²⁹.

Pisałem powyżej, że stosunek środowiska literackiego do młodego poety nie był jednolity. Rzecz w tym, że pisarstwo Baczyńskiego spotkało się w zasadzie z akceptacją starszego pokolenia twórców i z istotnymi zastrzeżeniami ze strony części rówieśników. Zwłaszcza tych, którzy związani byli z pismem „Sztuka i Naród”. Jarosław Iwaszkiewicz wspomniał:

²⁷ K. W y k a, *Wstęp*, [w:] UZ, I, 17.

²⁸ Por. L. B a r t e l s k i, *op.cit.*, s. 65.

²⁹ M. C z e r w i ń s k i, *Krzysztof*, [w:] ŻP, 250.

Baczyńskiego przywiózł do Stawiska Jerzy Andrzejewski. Było to chyba w Nowy Rok 1941, [...]. W każdym razie wizytę tę poprzedził znaczny „hyr” pomiędzy przyczajonymi literatami, że narodził się nadzwyczajny młody poeta, że dojrzałość jego w tak młodym wieku jest zdumiewająca, że pisze bardzo dużo, jednym słowem, że jest to zjawisko nieprzeciętne³⁰.

Twórczość poetycka Baczyńskiego spotkała się z całkiem wyjątkowym – jak na warunki życia okupacyjnego – wyróżnieniem. Tom *Wierszy wybranych* Jana Bugaja stał się tematem świetnego eseju skreślonego w krakowskim „Miesięczniku Literackim” przez liczącego się krytyka starszego pokolenia, Kazimierza Wykę. Szkic ten nosił tytuł *List do Jana Bugaja*. Wyka pisał do adresata:

Powiem Panu prościej i po przyjaźni: byłem do głębi i radośnie wzruszony, kiedy przed rokiem przeszło dotarły do mnie pierwsze liryki Pana. Nie zbladło nic z tego radosnego wzruszenia, kiedy je czytam dzisiaj. [...] Przed laty dziesięciu mniej więcej, nieco później, nieco wcześniej, odezwała się poezja, która i duchowo i artystycznie jest mi najbliższa. Mam na myśli więcej nazwisk, lecz oznaczmy ją symbolicznie tym jednym imieniem – Miłosz. Od tej pory dopiero Pan. Wśród rówieśników Pana jakoś dotąd nikogo nie usłyszałem. Nie każdemu tak wcześnie jest dana pełna dojrzałość artystyczna. Jest Pan pierwszy i życzyłbym Panu, by nie tylko w chronologii wystąpień pozostał Pan pierwszy”³¹.

Reakcję Baczyńskiego na ów akt nobilitacji przez wybitnego krytyka opisywał przyjaciel poety:

Pamiętam chwilę, kiedy przyszedł z Krakowa list od Kazimierza Wyki. [...] Do otrzymania go przyznał się Krzysztof nie od razu. Jak ludzie w głębszy, twórczy sposób zainteresowani swoją działalnością, był on nie tyle podniecony tym laurem, ile jakby na moment uspokojony. Odprężenie nie trwało chyba długo, ale waga tego wsparcia musiała być dla jego wiary w siebie ogromna³².

Tak więc dorobek poetycki, a także i osobowość Baczyńskiego zostały docenione i zaakceptowane przez starsze pokolenie pisarzy. Wyrazem tego były także związki o charakterze towarzyskim młodego

³⁰ J. Iwaszkiewicz, *Wspomnienie o Krzysztofie Baczyńskim*, „Przegląd Kulturalny” 1961, nr 32. Cyt. za ŻP, 148.

³¹ K. Wyka, *List do Jana Bugaja*. „Miesięcznik Literacki” 1943, czerwiec. Cyt. za *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940–1944*, opr. Z. Jastrzębski, Kraków 1973, s. 233.

³² M. Czerwinski, *op.cit.* 251–252. Por. też: Z. Wasilewski „Pamiętam, Basia [Baczyńska] oświadczyła mi wyraźnie, że [...] Wyka „pierwszy poznał się na Krzysiu” ...” („Taki to mroczny czas...”), [w:] ŻP, 286.

poety ze starszymi kolegami po piórze, których nazwiska już znaczyły w okresie międzywojnia. Nie rzadkie były spotkania, kiedy to, jak zapamiętała Anna Świrszczyńska:

Obecni byli [...] Jerzy Zagórski z żoną Maryną [...], Jerzy Andrzejewski, młodo zmarły wybitny poeta Józef Stachowski, Tadeusz Gajcy, Czesław Miłosz i Krzysztof Baczyński z żoną³³.

Bardziej złożone były stosunki Baczyńskiego z twórcami młodszej generacji, w znacznej mierze rówieśnikami poety. Pewną rolę odegrały tu czynniki natury ideowej. Związany z lewicującą tradycją Baczyński nie mógł akceptować poglądów wyrażanych przez twórców przynależnych do zorientowanej na prawo grupy „Sztuki i Narodu”.

Ale kontrowersje ideologiczne to jeden tylko aspekt sprawy. Niezależnie od nich poeci z grupy „Sztuki i Narodu” dostrzegali w Baczyńskim groźnego konkurenta i zapewne również z tego powodu surowo oceniali dorobek Jana Bugaja. Na przykład Tadeusz Gajcy tak recenzował *Wiersze wybrane*:

Ogólny poziom wierszy bardzo nierówny. Różnice są uderzające. Wierszy dobrych 4 – 5, reszta na poziomie lub słaba. Jest jednak w tych słabszych utworach cecha wiążąca je z osiągnięciami szczęśliwymi. To cecha pewnej dostojności wewnętrznej, pewien duchowy patos, który niekiedy ujawnia się przykro, pretensjonalnie. Poezja Bugaja jest poezją nie tyle refleksyjną, ile medytującą, filozofującą³⁴.

Nic też dziwnego, że próby nawiązania współpracy, czy bliższych kontaktów pomiędzy Baczyńskim a poetami-rówieśnikami kończyły się niepowodzeniami. Fakt ten jednak nie był bez znaczenia dla kształtu legendy Baczyńskiego. Należy bowiem uświadomić sobie, że pierwszymi animatorami legendy Krzysztofa Baczyńskiego, wybitnego poety, w latach wojny i w czasie tuż powojennym, byli pisarze starszej generacji. Natomiast zgodnie z tragicznymi polskimi losami, rówieśnicy – poeci, których stosunek do dorobku Jana Bugaja był krytyczny lub dwuznaczny, prawie wszyscy zginęli w latach okupacji, lub w Powstaniu Warszawskim.

Kolejnym ogniwem formującej się legendy Krzysztofa Kamila był jego obraz jako poety. W obrazie tym koledzy – pisarze zdają się

³³ A. Świrszczyńska, *Kartka z lat okupacji*, [w:] ŻP, 170.

³⁴ Karol Topornicki [T. Gajcy], *Poezja o nucie dostojnej*. „Sztuka i Naród” 1942, nr 5. Cyt. za *Konspiracyjna publicystyka...*, s. 213.

eksponować kilka cech bardzo ważnych. Będzie to – pozornie zaskakujące u tak młodego twórcy – poczucie własnej wartości.

Z poczuciem własnej wartości wiązało się ściśle poczucie misji, świadomość swej roli w społeczeństwie. Marcin Czerwiński wspominał:

wiara Krzysztofa we własne zadanie była dla mnie przez cały czas tej znajomości czymś szczególnie fascynującym. Wiem, że znał on momenty niesmaku względem rzeczy napisanych i miał okresy dręczącej jałowości. W sumie jednak pisał bardzo dużo, pisał w bardzo jednolitym nastawieniu wewnętrznym, mając poczucie silnego związku z inspirującymi go sytuacjami społecznymi. Składało się to na poczucie misji, z którego czerpał złudzenie bezpieczeństwa. Pamiętam jakiś spacer, w czasie którego powiedział, że przeżyje wojnę, gdyż ma jeszcze wiele do wyrażenia³⁵.

Niezależnie od tego rodzaju wyznań, Baczyński – analogicznie jak jego rówieśnicy – zdawał sobie sprawę, że żyje w sytuacji totalnego zagrożenia. Dlatego też starał się bardzo o to, by jego dorobek był możliwie bogaty, z drugiej zaś strony, by zabezpieczyć swoją twórczość – której jedynie niewielki fragment był publikowany – przed możliwym zniszczeniem.

Iwaskiewicz pisał:

Krzysztof dojrzał w twardym powietrzu okupacji z dnia na dzień. A spieszył się z pisaniem, jak gdyby przeczuwał, że niedługo będzie mu dane trzymać pióro w wątlej dłoni³⁶.

O trosce poety o zabezpieczenie własnego dorobku pisał Stanisław Ryszard Dobrowolski:

Krzysztof – jak wielu innych – miał dość powodów do uzasadnionych obaw o losy swego bardzo bogatego, okazałego ilościowo twórczego dorobku. Jak i wielu innych, idąc za ich przykładem, robił odpisy swoich wierszy i lokował je w miejscach i u osób budzących zaufanie oraz rokujących nadzieję, że mu tam w razie czego – a wszystkiego można było wtedy oczekiwać – nie przepadną, szczęśliwie się zachowają dla przyszłych czytelników³⁷.

Kilka osób, które znały Baczyńskiego, zwracało uwagę, że jest on obdarzony darem proroczym, na fakt, że w poezji przewidział swoje dalsze, tragiczne losy.

Lesław Bartelski pisał:

³⁵ M. Czerwiński, *op.cit.*, s. 252.

³⁶ J. Iwaskiewicz: „A spieszył się z pisaniem...”, [w:] ŻP, 149–150.

³⁷ S.R. Dobrowolski, *Okruchy wspomnień*, [w:] ŻP, 158.

Baczyński poświęcił Weintraubowi utwór pt. *Jesienny spacer poetów*, w którym powracała ta znamienita nuta przeczuwania śmierci, jaką przepelniona jest poezja Krzysztofa³⁸.

4

Pora przyrzeć się teraz kolejnemu fragmentowi biografii, który miał charakter legendotwórczy – studiom uniwersyteckim Baczyńskiego na konspiracyjnej polonistyce warszawskiej. Trzeba przypomnieć fakty. Wedle najbardziej wiarygodnego świadectwa, Baczyński:

chodził na polonistykę od jesieni 1942 do lata 1943. Decyzja przerwania nauki zbiegła się – w czerwcu 1943 lub najbliższej okolicy tego miesiąca – z jego wstąpieniem do Szarych Szeregów, do batalionu „Zośka”, i z pewnością między innymi przez nie została spowodowana³⁹.

Opinie o Baczyńskim-studencie są bardzo zróżnicowane. Wynika z przytoczonych świadectw, że nie traktował poeta – w przeciwieństwie do niedawno poślubionej żony, Barbary – swoich obowiązków studenckich zbyt rygorystycznie. Jak wspominał kolega z kompletów:

Krzysztof bardzo wcześnie, bodaj czy nie od początku, zaczął na niektóre z [...] zajęć przychodzić „w kratkę” lub (czasem) nie przychodzić w ogóle, poprzestając na swym „specjalnym wysłanniku” w osobie Barbary⁴⁰.

Ale jednocześnie ci sami świadkowie pisali, że intelektualnie Baczyński przerastał swoje otoczenie na studiach. Kiedy na zakończenie pierwszego roku studiów Baczyński odczytał publicznie swoją pracę o kompozycji *Grobu Agamemnona*:

Wrażenie było ogromne. Adamczewski pochrząkiwał, był wyraźnie wzruszony. Potem krótko wyraził zadowolenie, dla niepoznaki korygując kilka nieścisłości terminologicznych; zresztą, o ile pamiętam, wyrażał się w słowach bardzo pochlebnych. My przyjmowaliśmy Krzysiove wywody z zachwytem i chyba ogólną, co tu kryć, cichą zazdrością. Referat otwierał nam nowe okna na poetykę, na sens analiz poetyckich; szczególnie « brał » ukazaniem ścisłych związków między tzw. treścią, w najszerszym tego słowa pojęciu, a drobnymi nawet trybikami « chwyków » formalnych⁴¹.

Kiedys koleżanka Baczyńskich z tajnych kompletów polonisty-

³⁸ L. Bartelski, *op.cit.*, s. 65.

³⁹ Z. Wasilewski, „Taki to mroczny czas...”, [w:] ŻP, 270.

⁴⁰ *Tamże*, s. 271.

⁴¹ *Tamże*, s. 274.

cznych przypominała opinię wypowiedzianą przez Barbarę Baczyńską o mężu-studencie. W czasie, gdy sąd ten był wypowiedziany, brzmiał on raczej humorystycznie, natomiast perspektywa upływającego czasu nadała mu znamię – nie przewidzianej – prawdy. Barbara Baczyńska miała powiedzieć o wykładowcach konspiracyjnej uczelni:

Kiedys [...] będą dumni, że j e g o uczyli! Że Krzysztof tu był właśnie słuchaczem. [...] Mój mąż jest poetą, [...] Wybitnym poetą ⁴²

Czas już na przedstawienie następnego ogniwa biografii Baczyńskiego, jakie stanowi jego służba żołnierska. Przypomnijmy najpierw za podstawowym źródłem informacji – w sposób zwięzły – fakty:

Gdzieś w czerwcu 1943 roku wstąpił Baczyński do Harcerskich Grup Szturmowych. Uczynił to, chociaż zdrowia był słabego, raczej wątły, cierpiał na astmę, pogłębiając nieumiarkowanym paleniem. Przeszedł z kolei pełne konspiracyjne przeszkolenie bojowe, z tytułem podchorążego kończąc Szkołę Podchorążych Rezerwy. Pseudonim konspiracyjny przybrał sobie „Krzysztof”, jego wojskowy znak ewidencyjny brzmiał: Z/2/II/320. To znaczy: Harcerski Batalion Szturmowy „Zośka”, druga kompania „Rudy”, drugi pluton „Alek”, zastępowy drugiego zastępu ⁴³.

Warto zwrócić uwagę, że kryptonimy formacji harcerskich to zarazem pseudonimy bohaterów Podziemia, nie żyjących już – a znanych z książki – reportażu Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec* – rówieśników i kolegów Baczyńskiego z gimnazjum im. Stefana Batorego. „Zośka” – to Tadeusz Zawadzki (1921–1943), „Rudy” – to Jan Bytnar (1921–1943), „Alek” – to Maciej Aleksy Dawidowski (1920–1943). W ten sposób indywidualna legenda Jana Bugaja-poety splotła się ze zbiorową legendą młodzieży Szarych Szeregów i elitarnych formacji konspiracyjnych – batalionów harcerskich „Zośka” i „Parasol”.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na fakt zadziwiający: prawie wszyscy piszący o przystąpieniu Krzysztofa Baczyńskiego do zbrojnej konspiracji starają się podkreślić, że usiłowali poetę odciągnąć od służby w podziemnym wojsku, że chcieli oszczędzić niepospolity jego talent, ale natychmiast dodają, że było to absolutnie niemożliwe. Michał Jaworski, kolega z kompletów uniwersyteckich, opowiadał:

⁴² H. Z a n i e w s k a, *Basia*, [w:] ŻP, 258.

⁴³ K. W y k a, *Wstęp*, [w:] UZ, I, 62.

W zasadzie rozumiałem, a nawet apróbowałem decyzję Krzysztofa, jednakże wiedząc, o jego słabym zdrowiu, dziwiłem się, że podjął służbę szczególnie ciężką – nie tylko niebezpieczną, ale także wymagającą dużego wysiłku fizycznego. Gdy go kiedyś w tej sprawie zagadnął – do czego upoważniało mnie zaufanie, jakim mnie darzył – odparł z przekornym uśmiechem, że obawy moje są niesłuszne, że właśnie przebywanie na świeżym powietrzu dobrze mu zrobi – może i kasłać przestanie. [...] Dziś rozumiem decyzję Krzysztofa oddania się walce bez reszty – tłumaczą mi to dostatecznie jasno jego wiersze ⁴⁴.

Jerzy Zagórski wyznawał:

Z Jerzym Andrzejewskim, który był wielkim przyjacielem Krzysztofa Baczyńskiego i jego literackim mentorem, umieliśmy się w rozmowach wzdygać na samą wizję Krzysztofa „poety – żołnierza”, nie umieliśmy się jednak zdobyć na dość przekonujące argumenty w rozmowach z nim ⁴⁵.

Równie dramatyczny charakter miało wyznanie Kazimierza Wyki:

Po raz ostatni widziałem Krzysztofa pod koniec czerwca 1944 roku. [...] Wiedziałem oczywiście, że Baczyński ukończył Podchorążówkę, że ma już stopień podchorążego, wiedziałem, w którym Batalionie Armii Krajowej on się znajduje, i wtedy, podobnie jak każdy z nas, zacząłem mu tłumaczyć, czy naprawdę jest rzeczą potrzebną, ażeby on z bronią w rękę szedł do Powstania, że może lepiej by siebie przechować, nie wiadomo, jak to będzie. Baczyński się bardzo zachnął, jak był opanowany, tak zachnął się wręcz gniewnie i oto powiedział mi wprost: «Proszę pana, kto jak kto, ale pan to powinien wiedzieć, dlaczego ja muszę iść, jeżeli będzie walka». [...] Wróciłem do Krakowa i opowiedziałem tę historię profesorowi Pigońowi. I wtedy właśnie Pigoń powiedział te słowa [...]: «No cóż, należymy do takiego narodu, który musi z diamentów strzelać do wroga» ⁴⁶.

Piszący o Baczyńskim zwracali uwagę, że służba wojskowa poety stanowiła realizację przez niego norm tradycji rodzinnej, repetycję wzorca stworzonego przez ojca, jak też realizację ogólniejszych nakałów patriotycznych w odniesieniu do twórców. Świadcstwo kontynuacji dziedzictwa rodzinnego złożył poeta w swojej twórczości. Pisał przecież w wierszu:

Dzień czy noc – matko, ojcze – jeszcze ustoję
w trzaskawicach palb, ja, żołnierz, poeta, czasu kurz.
Pójdę dalej – to od was mam: śmierci się nie boję,
dalej niosąc naręcza pragnień jak spalonych róż ⁴⁷.

⁴⁴ M. J a w o r s k i, *Na kompletach*, [w:] ŻP, 334–335.

⁴⁵ J. Z a g ó r s k i, *Śmierć Słowackiego*, [w:] ŻP, 397–398.

⁴⁶ Cyt. za A. K m i t a - P i o r u n o w a, *op.cit.*, s. 333–334.

⁴⁷ K.K. B a c z y ń s k i, *Rodzicom*, [w:] UZ, II, 63.

Odbiorcy poezji Krzysztofa Kamila a zarazem kreatorzy jego legendy byli świadomi, że swą postawą i swoją poetyką realizował Baczyński także pewien ponadindywidualny wzorzec, z dawna utrwalony w kulturze polskiej.

5

Szczególnie ważnym składnikiem legendy Baczyńskiego, legendy zarówno indywidualnej, jak też w pewnym stopniu legendy zbiorowej, przynależnej zarówno do mitu generacyjnego jak też do mitu Szarych Szeregów – by tylko do spraw najważniejszych się ograniczyć – jest udział poety w Powstaniu Warszawskim. Kluczowym ogniwem tego składnika jest sposób umierania i miejsce śmierci podchorążego Krzysztofa. Są to elementy, które w ogromnej większości legend biograficznych mają sens szczególnie doniosły.

Najpierw sprawdzalne fakty. Baczyński w momencie wybuchu powstania nie był w stanie dołączyć do swego batalionu „Parasol” i wraz z kolegami przyłączył się do formacji, która toczyła walki w rejonie pl. Teatralnego – do II Batalionu Motorowego. Brał udział w zdobyciu Pałacu Blanka – siedziby niemieckiego starosty. Potem walczył w Ratuszu. 4 sierpnia padł w walce.

Sprawami istotnymi dla kształtu legendy personalnej są dwie rzeczy: Podchorąży Krzysztof brał czynny udział jako żołnierz powstania w walce z wrogiem i poległ z bronią w ręku. Potwierdza to świadectwo kapitana „Ognistego”, Lucjana Fajera, zwierzchnika Baczyńskiego. Pisał on:

Na wsparcie dowódcy Pałacu Blanka wysłałem drużynę z doskonałym dowódcą st. sierż. Wanackim, który był podoficerem zawodowym. Oddział jego przedostał się pod filarami, potem przez otwór wszedł do środka. Działko nieprzyjaciela, umieszczone na ulicy Focha, wstrzeliwało się właśnie w ten otwór. Trzech z nich zostało tam zabitych, wśród nich plut. podchor. Krzysztof Kamil Baczyński. [...] Ciała poległych pochowano na dziedzińcu Ratusza tuż za bramą, po lewej stronie. Kartki z nazwiskami włożono do kieszeni. Na grobie umieszczono skromny krzyż i odśpiewano hymn państwowy⁴⁸.

Baczyński miał dwa pogrzeby, jeden – powstańczy i drugi – w 1947 r. po ekshumacji. Ten drugi pogrzeb pełen był tragicznych

⁴⁸ L. F a j e r, *Żołnierze Starówki, Dziennik bojowy kpt. Ognistego*, Warszawa 1957, s. 71–73; K. W y k a, *Gdzie zginął Krzysztof Baczyński*, „Literatura” 1974, nr 33.

nieporozumień. Ich rezultatem stało się to, że na warszawskich Powązkach przez pewien czas były dwa groby Baczyńskiego. Jeden, w którym poeta – zgodnie z wolą rodziny – spoczywał obok żony Barbary i drugi, wybudowany przez kolegów – powstańców ze zgrupowania „Gozdawa”, z którymi podchor. Krzysztof walczył i zginął⁴⁹.

Ale pamięć Baczyńskiego uczciła też literatura polska. Mam na myśli teksty, w których los, czy poglądy stały się przedmiotem dociekań innych twórców. Dość wymienić stosowne wiersze Juliana Przybosa, czy dramat Ernesta Brylla *Rzecz listopadowa*. Na zakończenie tego fragmentu rozważań o legendzie poety pozwolę sobie zacytować fragment wiersza Przybosa pt. *Poległy*:

Nie wystarczył mu strzęp koszuli we krwi
własnej na sztandar,
ani pożar – na płomienne orędzie,
głoszące śmierć.
Dumny ze swej rozpaczy – tkliwie z nas drwi,
że gdy wielka parada
przejdzie Wisłę, przejdzie Wartę, będziem...
jego szkielet. sztandar, będziem mieć⁵⁰.

6

Ale legenda Baczyńskiego to nie wyłącznie, jak z poprzednich dociekań można było mniemać, jedynie mit wielkiej, wybitnej osobowości. Integralnym składnikiem legendy poety – bo jakżeby inaczej być mogło, ba nawet jej warunkiem niezbędnym – jest legenda twórczości.

Pora zwrócić uwagę na niektóre przynajmniej jej składniki. Dwa z nich wydają się być szczególnie ważne. Po pierwsze – sprawa związków osobowości i poetyki Baczyńskiego z tradycją kulturową i literacką. Po drugie zaś – kwestia, czy twórczość Baczyńskiego stanowi całość zamkniętą, czy jest jedynie zapowiedzią, nie zrealizowanych niestety, o wiele wspanialszych dokonań.

Na związki ze Słowackim pierwszy bodaj zwrócił uwagę Wyka w słynnym *Liście do Jana Bugaja*, w którym pisał:

⁴⁹ W. B u d z y ń s k i, *Ekshumacja*, „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 33.

⁵⁰ J. P r z y b o ś, *Poległy*, [w:] ŻP, 408. Por. K. W y k a, *Pozagrobowa dyskusja poetycka*, „Roczniki Humanistyczne” t. XIX, z. 1, Prace ofiarowane Czesławowi Zgorzel-skemu, Lublin 1971.

Więc gdzie są patronowie poezji Pana? Proponuję cztery nazwiska o układzie dosyć dziwnym, [...] – Słowacki, Norwid, Miłosz, Czechowicz. Patronowie dwaj główni i ci dwaj poeci, których styl z Pana stylem jest jak oś spojony, jednorzędny, niestety, nie wiem, czy tę jednorzędność będę umiał przybrać w formuły krytyczne, chociaż mocno ją odczuwam⁵¹.

Podobnie pisał na ten temat rówieśnik Baczyńskiego, Lesław Bartelski:

patronował tej wojennej generacji Słowacki, z całą swą namiętą żarliwością oddania się życiu, troską o piękno słowa i bogactwem języka⁵².

Związki ze Słowackim w wyniku publikacji kolejnych prac o poecie stały się czymś oczywistym. Na ich wieloaspektowość i różnorodność zwrócił uwagę w syntetycznym studium Marian Tatar. Cytuję tutaj – najważniejszą z naszego punktu widzenia – konkluzję wywodu tego badacza:

Na czym polega owa wyjątkowość dziedzictwa wielkiego romantyka w twórczości młodziutkiego powstańca warszawskiego?

By odpowiedzieć na to pytanie, należy zwrócić uwagę na dwutorowość związków łączących obu poetów. Jedna linia została wyznaczona przez analogie biograficzne i podobieństwo psychofizyczne, co nie pozostało bez wpływu na ukształtowanie się podobnej postawy ideowej. [...] Jest to powtórzenie postawy Juliusza Słowackiego w okresie mistycznym, choć nie przesądza ono o przyjęciu jego systemu mistycznego jako światopoglądu religijnego i filozoficznego.

Drugą linię stanowi akceptacja i wzorowanie się na technice pisarskiej mistrza. Uwidaczniają się one nie tyle w aluzjach i cytatach z dzieł wielkiego romantyka, co w przejmowaniu charakterystycznych dlań motywów używanych do podobnych celów, w posługiwaniu się niekiedy wręcz identyczną materią poetycką, znowuż w podobnych zamiarach⁵³.

Kropkę nad „i” postawił Kazimierz Wyka rozwijając tezę Jerzego Zagórskiego, że strata Baczyńskiego była dla poezji polskiej stratą „na miarę Słowackiego”⁵⁴.

Ale Słowackiego, którego dorobek w czasie hipotetycznej śmierci w Powstaniu Listopadowym, powiększony został o

dramaty *Mindowe* i *Marię-Stuart*, garść liryków, parę powieści poetyckich, nieco liryk

⁵¹ K. Wyka, *List do Jana Bugaja*, [w:] *Konspiracyjna publicystyka...*, s. 221.

⁵² L. Bartelski, *op.cit.*, s. 78.

⁵³ M. Tatar, *Dziedzictwo Słowackiego w poezji polskiej ostatniego półwiecza 1918–1968*, Wrocław 1973, s. 268.

⁵⁴ K. Wyka, *Wstęp*, [w:] UZ, I, 5.

powstańcy, prozę o Królu Ladawy i poemat budzący powszechny żal, że nie dokonał się dalej i nie spełnił żywot najbardziej romantycznego poety polskiego, poemat *Godzina myśli*⁵⁵.

Zestawienie nazwisk Słowackiego i Baczyńskiego, paralela tak wielopłaszczyznowa, bo dotycząca i biografii, i filozofii, i poetyki, paralela, na którą niejednokrotnie można było napotkać zarówno w tekstach wspomnieniowych, jak też studiach krytycznych, czy historycznoliterackich dysertacjach, miała niebagatelne znaczenie dla formowania się mitu personalnego Krzysztofa Baczyńskiego. Zestawienie z jednym z „wieszczów”, z „najromantyczniejszym romantykiem”⁵⁶, wedle określenia Zygmunta Łempickiego – stanowiło niewątpliwą nobilitację poety – powstańca, świadomym lub nieświadomym wprowadzeniem tegoż młodego twórcy do narodowego i literackiego *sacrum* Polaków.

A zarazem dzięki takiemu zabiegowi zachodzi – charakterystyczna dla mechanizmu formowania się legendy dyrektywa „upraszczającej dominanty”. Bowiem jak pisał Andrzej Z. Makowiecki:

Podstawę legendotwórczą stanowi zespół faktów prawdziwych, na którym dokonuje się operacji tendencyjnej selekcji. Otrzymuje się w wyniku tego zabiegu szkielet funkcjonalnie uporządkowany faktów prawdziwych. [...] Obraz ten pozostaje nadal wielowymiarowy, kompozycja jego zmierza jednak wyraźnie, by wśród zespołu cech wyróżniał się rys szczególnie wyrazisty, który określamy tutaj jako dominantę legendową. [...] Tytułem przykładu – w legendzie Wyspiańskiego niesłuchanie istotną rolę odgrywa interpretacyjna formuła „nowego wieszca”, odsyłająca do tradycji romantycznej⁵⁷.

Dodajmy, w kształtowaniu się w świadomości społecznej legendy personalnej Krzysztofa Baczyńskiego jedną z dominant jest formuła – „drugi Słowacki”.

I inny jeszcze aspekt twórczości: sprawa czy dorobek poetyki Baczyńskiego stanowi całość zamkniętą, czy też całości takiej nie stanowi. W kwestii tej zarysowały się dwa odmienne stanowiska. Za reprezentanta pierwszego z tych stanowisk uznać należy Kazimierza Wykę, który stwierdził w sposób jednoznaczny:

⁵⁵ *Tamże*, s. 67.

⁵⁶ Z. Ł e m p i c k i, *Renesans, Oświecenie, Romantyzm*, [w:] *Renesans, Oświecenie, Romantyzm i inne studia z historii kultury*. Przedmową poprzedził B. Suchodolski, Warszawa 1966, s. 184.

⁵⁷ A. Z. M a k o w i e c k i, *op.cit.*, s. 23.

Chociaż śmierć poety zaledwie dwudziestotrzyletniego pozostanie przedwczesna i skutkiem tego tragiczna, nawet śmierć z wyboru, z bronią w ręku, Krzysztof Baczyński nie przerwał swojego dorobku w połowie, w jakiejś ćwiertci niekształtnego zdania, tylko poprzez zawsze niepewny domysł dającego się przewidzieć dalej i dopowiedzieć. Dojrzałość osiągnął Baczyński w sposób zdumiewająco szybki, osiągnął ją całkowitą, jego poezja to zdanie pełne i skończone⁵⁸.

Byli jednak zwolennicy stanowiska wręcz przeciwnego. Na przykład Stanisław Piętak zastanawiał się:

Można by snuć domysły, co by się stało, gdyby Baczyński ocalał, przeżył okupację? Jakim torem potoczyłaby się jego twórczość? Myślę, że w obrębie jego poezji nie czekałaby nas rewelacja, Baczyński był poetą narodowego mroku i tu w pełni wypowiedział czas i siebie; nowego natchnionego poetyckiego wzlotu, jaki pokazał w latach 1940–1944, może i nie dałby, rozwijałby raczej inne gatunki literackie, w które już poczynał celować, tam szukałby wielkich realizacji, na przykład w prozie?⁵⁹

Natomiast do skrajności – polemizując przy okazji z poglądem Wyki – doprowadziła drugie stanowisko Anna Kamińska, pisząc:

Nawet przyznając Baczyńskiemu genialny talent, trudno naprawdę zgodzić się z tym, że dwudziestotrzyletni chłopiec spełnił swoje możliwości jako poeta. Byłoby to raczej zawężeniem tych możliwości. Lepiej jest wierzyć, że tragiczna śmierć przerwała rozwój talentu, który się tak pięknie zapowiadał⁶⁰.

Czyż jest rzeczą możliwą zajęcie stanowiska w tym sporze? Twierdzenia oponentów są nieweryfikowalne, ale jakże pomocne w kształtowaniu legendy! Jak wiadomo bowiem, w skład legendy wchodzi sady fikcjonalne, a te są niekiedy niemożliwe do weryfikacji.

Istotnym składnikiem legendy twórczości Baczyńskiego była kwestia dostępności jego poezji. Tutaj należy sobie uświadomić kilka spraw dla kształtu konspiracyjnej kultury literackiej, a więc i dla kształtu legendy pisarstwa Baczyńskiego nieobojętnych. Przed wojną, poza kręgiem przyjacielsko-rodzinnym poezja Krzysztofa Baczyńskiego pozostawała nie znana szerszemu ogółowi czytelników. Wydawać by się mogło, że w czasie okupacji, kiedy Baczyński drukował swoje utwory w liczących się antologiach i pismach literackich o poważnym autorytecie, kiedy wydał dwa swoje tomy indywidualne, jego pozycja na rynku literackim niepomernie wzrosła.

⁵⁸ K. Wyka, *Wstęp*, [w:] UZ, I, 61.

⁵⁹ S. Piętak, *Jeden z bohaterów*, [w:] ŻP, 211.

⁶⁰ A. Kamińska, *Ostatnie wcielenie Króla-Ducha*, „Życie Literackie” 1973, nr 47. Cyt. za A. Kamińską, *Od Leśmiana*, Warszawa 1974, s. 224.

Ale wniosek taki nie byłby zupełnie prawdziwy, bo nie uwzględniałby specyfiki konspiracyjnego życia literackiego⁶¹. Teksty poety drukowane były bowiem anonimowo, lub pod pseudonimem, a więc nie zawsze autorstwo mogło zostać rozszyfrowane przez odbiorców, do których rąk trafiało.

Krąg ludzi, którzy wiedzieli, że Jan Bugaj to pseudonim Krzysztofa Baczyńskiego, stanowił niewielki procent czytelników jego wierszy. Nakłady poszczególnych tomików były skromne: na przykład: *Wiersze wybrane* ukazały się w 96 egzemplarzach.

W tekstach drukowanych zaś, jeżeli nawet uwzględnić teksty wydane przez poetę w paru egzemplarzach dla najbliższej rodziny, czy przyjaciół, ujawniony został tylko skromny fragment bogatego dorobku Baczyńskiego. Istotną rolę w propagowaniu poezji Jana Bugaja odgrywały dość liczne, w środowisku młodzieży polonistycznej szczególnie, wieczory autorskie.

Ale nie łudźmy się. Mimo szczególnego zapotrzebowania na piękne słowo polskie w latach okupacji, mimo że Baczyński działał w samym centrum konspiracyjnego życia literackiego – w Warszawie, poeta ten w latach okupacji, a więc za swojego życia pozostał twórcą elitarnym. Elitarność ta była konsekwencją dwóch – dość odmiennych czynników: wysokiej rangi artystycznej poezji Baczyńskiego, z natury rzeczy adresowanej do odbiorcy o wysokiej kulturze literackiej oraz z warunków obiegu dzieł literackich, które narzucała konspiracyjna kultura literacka.

Dlatego też twórczość Baczyńskiego znana była przede wszystkim wśród kolegów – pisarzy starszego, lub rówieśnego pokolenia, studentów podziemnej polonistyki i w ogóle w kręgach intelektualnych czy inteligentkich. Nieco szerzej znana była poezja Baczyńskiego wśród żołnierzy konspiracji, ale najbardziej rozpowszechnione były jej użytkowe odmiany, jak piosenki żołnierskie, dla całości dorobku poety bynajmniej nie reprezentatywne.

Sytuacja ta uległa zasadniczej zmianie po klęsce Powstania Warszawskiego. W walkach zginął nie tylko sam poeta i jego żona, ale padło

⁶¹ Por. S. Żółkiewski, *Model polskiej konspiracyjnej kultury literackiej*, [w:] *Kultura. Socjologia. Semiotyka literacka. Studia*, Warszawa 1979, s. 65–100; L. Bartelski, *Z głową na karabinie*, Warszawa 1974.

również wielu jego rówieśników. Prawie całe pokolenie wojenne pisarzy polskich i znaczny procent czytelników z tego pokolenia się wywodzący. Zatrucie ulega również pewna część wydanego dorobku Jana Bugaja.

Wydanie w 1947 r. – już pod nazwiskiem Krzysztofa Baczyńskiego – wyboru poezji pt. *Śpiew z pożogi*, poprzedzone przedrukiem *Listu do Jana Bugaja* Kazimierza Wyki nie zmieniło tej sytuacji. Późniejsze losy poezji zmarłego powstańca również nie są bez znaczenia. Aniela Kmita-Piorunowa pisała o ostatnich dniach matki Krzysztofa, Stefanii Baczyńskiej:

Miała już tylko jedno marzenie: żeby można było wydać dzieła Krzysztofa. Na jej życzenie podejmowałam próby rozmów w tej sprawie w kilku wydawnictwach naszych, niestety, bezskutecznie. Lata były nie po temu...

Kiedy się już pogodziła z myślą, że nie doczeka wydania, pokazała mi kiedyś, niedługo przed śmiercią, paczki zawierające całość znajdującej się w jej posiadaniu spuścizny Krzysztofa – i wyraziła swoją ostatnią wolę: miałam przechować te paczki (nie otwierając ich przedwcześnie!) i doprowadzić do ich publikacji, gdy się to stanie możliwe⁶².

W 1956 r., kiedy polityka kulturalna uległa istotnej modyfikacji, przystąpiono do realizacji testamentu matki Krzysztofa. Kazimierz Wyka i Aniela Kmita-Piorunowa przystąpili do prac nad edycją *Poezji zebranych* Baczyńskiego dla Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. Tom ukazał się w 1961 r., poprzedzony obszernym wstępem Wyki, który równocześnie wydał poszerzoną wersję wstępu, będącą pierwszą monografią poety.

O edycji tej pisała fachowa recenzentka w naukowym periodyku:

Utwory zebrane Krzysztofa Baczyńskiego stanowią edycję wybijającą się w sposób szczególnie dodatni na tle wydawnictw tego rodzaju. Maksymalizm edytorski wydawców: Kazimierza Wyki i Anieli Kmita-Piorunowej – zdecydował o tym, że otrzymaliśmy książkę stanowiącą nie tylko zbiór utworów Baczyńskiego. Wydawcom, jak się zdaje, przyswiewiała ambicja stworzenia tomu, który by stał się czymś w rodzaju swoistej monografii. Zatem: wstęp – rozprawa o poezji Baczyńskiego, uwzględniający także biografię, zatem – opublikowanie całej spuścizny po poecie, obszerna nota edytorska, próby bibliografii, wykorzystanie materiału ikonograficznego. [...] *Utwory zebrane* Baczyńskiego stanowią książkę, w której pieczołowitość i niezmierna staranność edytorów i Wydawnictwa występuje w sposób uderzający⁶³.

⁶² A. Kmita-Piorunowa, *op.cit.*, s. 335.

⁶³ M. Podraza-Kwiatkowska, *Krzysztof Kamil Baczyński: „Utwory zebrane”* (rec.), „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 2, s. 600–602.

Stała się więc rzecz trudna do przewidzenia. Prawie całość dorobku mało znanego wybitnego poety ukazała się w znakomitym opracowaniu w 17 lat po jego tragicznej śmierci. Czołowy poeta konspiracji zaczął być obecny w polskiej świadomości kulturalnej. Sukces owej edycji i licznych następnych przeszedł wszystkie oczekiwania wydawców. Wyka mówił:

nie spodziewałem się w żadnym wypadku takiej kariery społecznej i takiej kariery czytelniczej tego młodego poety. [...] Przyszłość zrobiła tu olbrzymią niespodziankę, i to właśnie przyszłość ze strony tych młodych roczników, dla których nasza historia jest prehistorią⁶⁴.

Korpus dzieł poety stał się nagle powszechnie dostępny. Pojawiła się pierwsza – świetnie napisana – monografia⁶⁵. Z czasem wspomógł ją wzorowo opracowany tom wspomnień: *Żołnierz, poeta, czasu kurz...* pod redakcją Zbigniewa Wasilewskiego⁶⁶. Najlepsze warsztaty krytyczne i historycznoliterackie koncentrowały się na Baczyńskim.

Wystąpiły i inne objawy społecznego kultu. W Pałacu Blanka, gdzie zginął poeta, w gimnazjum im. Stefana Batorego, w którym zdawał maturę, wmurowano tablice pamiątkowe. W Warszawie jest ulica Baczyńskiego. Imię Baczyńskiego nadawano szkołom i zastępom harcerskim. Pisarze nawiązywali w swoich utworach do biografii i twórczości poety. Do wierszy Baczyńskiego komponowano muzykę, a wykonywali je wybitni interpretatorzy, jak na przykład piosenkarka Ewa Demarczyk. W telewizji przedstawiano widowiska o poecie.

Ale warunkiem niezbędnym tego procesu było nagłe ujawnienie dzieła Baczyńskiego w jego możliwie pełnych rozmiarach. Ujawnienie, które dla formowania się mitu personalnego Baczyńskiego w społeczności polskiej miało znaczenie decydujące.

7

Podsumujmy tedy elementy, które złożyły się na fenomen zwany przez nas legendą Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Legendę ową

⁶⁴ Cyt. za A. Kmita-Piorunowa, *op.cit.*, s. 336.

⁶⁵ K. Wyka, *Krzysztof Baczyński (1921 – 1944)*, Kraków 1961.

⁶⁶ „*Żołnierz, poeta, czasu kurz...*”, *Wspomnienia o Krzysztofie Kamile Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Kraków 1967. Por. K. Wyka, *Poeta myślący – żołnierz*, „*Nowe Książki*” 1967, nr 22.

uksztalały dwa czynniki, powiązane ze sobą w sposób nierozdzielny, choć w tym związku drugi ze składników stale wykazywał tendencję do dominacji. Będą to: wysokiej próby artystycznej, bogaty ilościowo, i wewnętrznie zróżnicowany dorobek literacki oraz niepowszednia, miejscami niejasna, tragicznie przerwana, biografia.

Do formowania się mitu personalnego poety przyczynią się: patriotyczna, co najmniej od dwóch pokoleń, tradycja rodzinna, a zarazem podobieństwo układów rodzinnych do sytuacji jego wielkiego poprzednika z Krzemieńca. Posiadanie przez Baczyńskiego imion mających charakter symboliczny, a zarazem darzących ich nosiciela szczególnym posłannictwem. Ale legenda personalna Baczyńskiego nie jest jedynie legendą indywidualną. Od czasów szkolnych, w gimnazjum im. Stefana Batorego, a następnie od czasu studiów na konspiracyjnej polonistyce warszawskiej, a z kolei od chwili wstąpienia do formacji wojskowych o genealogii harcerskiej, biografia i legenda Baczyńskiego łączy się z wieloma odnogami biografii i legend pokolenia 1920, generacji wojennej.

Węzłem wspólnym tych wszystkich mitologii zbiorowych jest przeżycie pokoleniowe, którym dla urodzonych w latach dwudziestych był wybuch wojny 1939 r. i wszystkie tego faktu konsekwencje dla Polaków, szczególnie boleśnie odczuwane przez młodzież, która była pierwszym pokoleniem urodzonym i wychowanym w niepodległym państwie polskim⁶⁷.

Z kolei uczestnictwo w konspiracyjnym życiu literackim łączy Baczyńskiego z innymi przedstawicielami tegoż pokolenia, którzy skądinąd różnili się od niego wyznawaną filozofią. Nazwiska najwybitniejszych z nich – twórców i studentów konspiracyjnej polonistyki – znalazły się na tablicy pamiątkowej odsłoniętej w 1971 r. w budynku filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Oto one: Krzysztof Baczyński, Wacław Bojarski, Tadeusz Borowski, Wojciech Mencil, Ewa Pohoska, Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroiński, Andrzej Trzebiński.

Baczyński, jako bezspornie największa indywidualność literacka wśród tego grona, stał się symbolem pokolenia literackiego czasu wojny, a jego dorobek i tragiczne losy stały się najbardziej znaną i czytelną metaforą twórczości i losów tej najtragiczniejszej w dziejach

⁶⁷ Por. Z. Jastrzębski, *op.cit.*

literatury polskiej generacji. Ale zarazem biografia Baczyńskiego wpisana jest w losy podziemnej polonistyki warszawskiej, a także dzieje konspiracyjnego życia literackiego.

Jednak obok biografii literackiej kluczowe znaczenie dla wyglądu legendy podchorążego Krzysztofa ma jego biogram żołnierski. Po pierwsze dlatego, że swą służbę żołnierską realizuje Baczyński obecny w kulturze polskiej mit „wieszcz-żołnierza”⁶⁸ i to realizuje w sposób doskonały, ofiarą życia potwierdzając wierność temu wzorcowi. Po wtóre zaś, indywidualna legenda biograficzna Baczyńskiego łączy się z innym odgałęzieniem legendy pokolenia 1920 – z legendą podziemnego harcerstwa, Szarych Szeregów i z legendą owianych żołnierską sławą – choć równie tragicznych – losów znakomitych formacji polskiego podziemia – batalionów „Zośka” i „Parasol”. Splata się z indywidualnymi mitami patronów owych formacji, bohaterów akcji pod Arsenalem, Sieczechami, walk powstańczych w Warszawie. Postaci utrwalo-nych w *Kamieniach na szaniec* i późniejszej literaturze o „pokoleniu Kolumbów”.

Śmierć Baczyńskiego jeszcze bardziej wiąże poetę z jego generacją, – bo jak napisał Tadeusz Sołtan:

dwie były szczególne cechy ludzi tego pokolenia: szybkość intelektualnego i moralnego dojrzewania oraz łatwość umierania⁶⁹.

Istotnym komponentem legendy Baczyńskiego są losy jego dorobku, szczęśliwie ocalonego przed zagładą.

Animatorów legendy Baczyńskiego było wielu. Nie można jednak zapominać, że legendotwórczą siłą kreatorską posiadała – zarówno jeżeli chodzi o legendę indywidualną poety, jak też jej związki z mitologią generacyjną – sama twórczość poety. Dość dla przykładu wymienić tak znaczące w biografii indywidualnej tytuły, jak: *Rodzicom*, *Elegia o...*, *Wybór*, czy nawiązujące do losów wspólnoty generacyjnej teksty *Pokolenie* z 1941 r. (*Do palców przymarzły struny...*), czy *Pokolenie* z 1943 r. (*Wiatr drzewa spienia, Ziemia dojrzała*), czy też utwory o wspólnocie narodowej (*Mazowsze*). W stosownych okolicznościach siła mitotwórcza tej poezji aktualizowała się.

⁶⁸ Por. H. M a r k i e w i c z, *Rodowód i losy mitu trzech wieszczów*. [w:] *Badania nad krytyką literacką*, seria druga, red. M. Głowiński i K. Dybciak, Warszawa 1984.

⁶⁹ T. S o ł t a n, *Trudne rachunki pamięci*. [w:] *ŻP*, 138.

Prócz samego bohatera legendy, twórców i animatorów posiadała legenda Baczyńskiego wielu. Wśród nich miejsce pierwsze przypisać należy autorowi *Listu do Jana Bugaja* i autorowi monografii *Krzysztof Baczyński (1921–1944)* – Kazimierzowi Wyce. Z kolei wymienić należy Wykę i Anielę Kmita-Piorunową jako troskliwych edytorów dorobku poety.

Obok wspomnianych tu pozycji kluczowe znaczenie dla formacji mitu Baczyńskiego posiada – wydana wielokrotnie, po raz pierwszy w 1967 r. – znakomita antologia wspomnień o poecie pt. *Żołnierz, poeta, czasu kurz...*, opracowana przez Zbigniewa Wasilewskiego. Wymienić również należy nieocenioną *Genealogię ocalonych* Lesława Bartelskiego – świadectwo o Baczyńskim i innych przedstawicielach jego generacji, napisane przez ich równolatka.

Dlatego też słuszne jest stwierdzenie wydawcy antologii, Zbigniewa Wasilewskiego, zawarte w przedmowie do jednej z kolejnych jej wznowień:

ukazanie się tomu *Żołnierz, poeta, czasu kurz...* stało się w dziejach percepcji Baczyńskiego momentem podobnie przełomowym, jak sześć lat wcześniej pierwsze wydanie jego *Utworów zebranych*. Wtedy jednak spuścizną Baczyńskiego zajęli się znawcy poezji i miłośnicy jego twórczości, w sumie oddział bądź co bądź niezbyt liczny – teraz zainteresowanie „sięgnęło bruku”, a nawet dróg... jeszcze nie brukowanych, przyczyniając Poecie liczne rzesze nowych czytelników i wyznawców⁷⁰.

Antologia Wasilewskiego skodyfikowała w świadomości czytelniczej mit „poety-żołnierza”.

Warto dodać, że w kręgu legendy Baczyńskiego pojawiły się dwie legendy towarzyszące, które ona oświetlała swoim blaskiem. Jedną z nich, to była legenda żony poety – Barbary Baczyńskiej, wiernej towarzyszki, tragicznie zmarłej w czasie Powstania⁷¹. Druga – to legenda matki poety – Stefanii, troskliwej opiekunki jego talentu, a potem aż do śmierci opiekunki nad spuścizną⁷².

⁷⁰ Z. Wasilewski, *Portret artysty* [w:] ŻP, 13.

⁷¹ Por. m.in. H. Zaniewska, *Basia*; M. Czerwiński, *Krzysztof*; Z. Wasilewski, „*Taki to mroczny czas...*”, [w:] ŻP, W. Budzyński, *Basia*, „Kierunki” 1982, nr 9; W. Budzyński, *Spotkanie dalekie*, „Tygodnik Powstanie” 1985, nr 15–52.

⁷² Por. m.in. E. Semil, *Ojciec i syn*; M. Turlejska, *Serce jak obłok*, [w:] ŻP; A. Kmita-Piorunowa, *op.cit.*

I jeszcze jedno. Nie bez znaczenia dla długotrwałości personalnego mitu Baczyńskiego była jego dwufazowość. Zarysowująca się już w latach okupacji legenda uległa tuż po wojnie wieloletniemu zawieszeniu (lub raczej przytłumieniu), by z całą siłą rozbłysnąć w latach sześćdziesiątych i później. W ten sposób obraz biografii i osobowości poety oraz jego dorobku przetrwał — w sposób dla siebie korzystny — prawie dwudziestoletnią lukę i został po tej przerwie entuzjastycznie zaakceptowany przez generację synów i wnuków pokolenia wojennego. Został zaakceptowany już na trwałe ⁷³.

Wywód niniejszy zakończyć wypadnie stwierdzeniem kolegi i interpretatora twórczości Baczyńskiego, Lesława Bartelskiego. Pisał on, że w stosunku do pisarza:

każdy czytelnik na nowo wyznacza mu miejsce w swoim świecie. Jest to siłą, jest i słabością sztuki. Siłą — jak w przypadku wielkiej poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Zwyciężył, bo przetrwał. Nie człowiek, ale jego dzieło. I to zwycięstwo jest najpewniejsze ⁷⁴.

⁷³ Por. R. Escarpit, *Sukces i przetrwanie w literaturze*, [w:] *Problemy socjologii...*

⁷⁴ L. Bartelski, *Czerwcowe spotkanie*, [w:] *ŻP*, 203.